

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Przed mikrofonem Magdalena Miszewska, zapraszam na kolejny odcinek audycji kulturalnych, dziś podobnie jak na początku listopada znów będziemy przesłuchiwać się tematami związanymi ze śmiercią, a to, dlatego że podczas Drugiego Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej „Eufonie” organizowanego przez Narodowe Centrum Kultury swoją prapremierę będzie miało widowisko „Pieśni o śmierci” i współtwórcy tego widowiska są ze mną. Pomysłodawca Łukasz Kozak, dzień dobry.

ŁUKASZ KOZAK: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I śpiewak i badacz muzyki tradycyjnej Adam Strug, dzień dobry.

ADAM STRUG: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Listopad to jest taki czas, kiedy o śmierci chyba myśli się może nie najłatwiej, ale jakoś ona sama z siebie przychodzi do głowy. Na co dzień staramy się gdzieś ten temat schować zapomnieć o tym, co nas czeka. Myślimy, że będziemy wiecznie młodzi, zdrowi i wszystko będzie wspaniałe, ale kiedy kończy się ta bardzo ładna polska jesień i zaczynają się drzewa pozbawione liści, a jeszcze nie ma śniegu, żeby to wszystko przykryć, to jednak człowieka gdzieś ta myśl o śmierci trochę napada. Czy wy też w tym czasie o śmierci rozmyślacie czasami?

ŁUKASZ KOZAK: Ja myślę, że rozmyślamy o niej non-stop, a tutaj w ramach tego wydarzenia nawiązujemy do takiej bardzo fajnej rzeczy, jaka funkcjonowała w dawnej kulturze, to znaczy afirmacja nie dobrego życia, tak jak mamy teraz afirmację życia ha ha ha tylko afirmacja dobrej śmierci i przygotowanie do dobrej śmierci, czyli ars moriendi, czyli sztuka umierania – wynalazek średniowieczny, który był praktykowany jak najbardziej jeszcze w szesnastym wieku, a nawet później. To jest coś, co jest źródłem tego spektaklu. Teksty, które były skupione wokół tej idei właśnie dobrego umierania, którą dzisiaj, jeśli mielibyśmy jakoś nazwać, moglibyśmy powiedzieć, że jest to coaching umierania.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jeszcze chyba nie ma takiej dyscypliny [śmiech]

ADAM STRUG: Nie ma takiej dyscypliny w ogóle tutaj chciałbym jeszcze trochę dziegciu dodać tutaj, że moim zdaniem przygotować się do tego nie da. Śmierć jest zawsze straszna, a temat jest na tyle dojmujący, że zawsze był przedmiotem i poezji i muzyki i innych rzemiosł zwanych nie wiadomo, czemu dzisiaj artystycznymi w każdym razie,

zmierzam do tego, że od tego tematu uciec się nie da, ani nie da się żadnych konstruktywnych pomysłów na śmierć podać. Moim zdaniem ta muzyka w żaden sposób nie oswaja śmierci, ani nie pomaga w jej zrozumieniu, raczej wypełnia złowróżbną, przedśmiertną ciszę, ale też w przypadku sytuacji jakichś obrzędowych, tę ciszę, która zostaje po zmarłym, czyli, że jest ona takim po prostu wypełniaczem.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A to ciekawe, co mówisz, że nie można się na śmierć przygotować, bo myślałam, że człowiek taki jak Ty, które te tradycje pieśni pogrzebowych bada od wielu lat, śpiewa te pieśni, obcuje z nimi, na co dzień właśnie już w jakiś sposób ten temat dał radę sobie jakoś oswoić.

ADAM STRUG: Im dłużej to śpiewam tym mniej oswajam, znaczy obserwuje raczej taki proces, że jestem z tym coraz częściej jestem praktykującym człowiekiem pogrzebowym, i kiedyś wydawało mi się, że tutaj jakaś rutyna pomoże, absolutnie nie pomaga, im dłużej śpiewam te rzeczy tym jest mi ciężej. I myślę, że ma to jednak związek z wiekiem [ŚMIECH]. To znaczy, świadomość, że ten moment się zbliża nieuchronnie i że po prostu przed tym się uciec nie da i rzeczywiście jest to dojmujące.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Zostańmy przez chwilę przy tych pieśniach pogrzebowych, bo miałam okazję na początku listopada rozmawiać z ludźmi, którzy zajmują się podobnie jak Ty pieśniami pogrzebowymi, przywracaniem tych pieśni pogrzebowych, szukaniem na wsiach śpiewaków, którzy jeszcze je pamiętają, uczeniem się od nich i odcinek na ten temat, można znaleźć w naszym archiwum, ja go podlinkuję w opisie do tego odcinka. Ale chciałabym Cię zapytać Adam, czy Ty masz wrażenie, że w jakiś sposób trochę ten temat tradycyjnych pieśni pogrzebowych wraca, albo tę śmierć próbuje się przywrócić i kulturze w ten trochę sposób, ale też popkulturze, bo mamy na przykład zespół „Nagrobki”, który całą swoją twórczość dedykuje śmierci, oni także śpiewają pieśni o śmierci i tych motywów z pieśni pogrzebowych tradycyjnych jest u nich sporo, no, ale o śmierci mówi się często w podobny sposób, więc to nie dziwi, ale czy ten temat wraca?

ADAM STRUG: Rzecz jest stara jak świat, czyli, że ten temat podejmują wszystkie dyscypliny sztuk pięknych i to się nie zmienia w historii. Rzeczywiście, jeśli chodzi o pieśni tradycyjne, mamy w tej chwili takie zjawisko, że coraz więcej osób sięga do tego tematu. Dzieje się to po części za sprawą trzydziestu lat trwającej pracy nad zjawiskiem, które współtworzę, na pewno tak to jakoś tam działa i jednocześnie to nadal jest mikronezja, to znaczy, że Ci, którzy sięgają rzeczywiście moim zdaniem w kulturze wartościowych jest nadal bardzo niewielu i nie tyczy się to tylko odbiorców, ale o zgrozo, o paradoksie, ale także tych, którzy na tą scenę wspinają. Na scenie muzycznej to widać, szczególnie w sztuce wokalne. W wokalistyce, która jest dosyć infantylna i pozbawiona grozy śmierci. Jest grecki źródłosłów słowa śpiewać to „Aldo – hymn”, jest też taki czasownik sten ago, który odnosi się do modlitwy także śpiewanej, której nie można wyrazić słowami. I w istocie to bardzo dobrze oddaje to, czym jest śpiew, że to jest tak naprawdę jęk, jest to zawołanie, W kulturze czy w antykulturze pop [ŚMIECH] ten walor jest zupełnie zatracony albo inaczej zinfantylizowany. Fakt, że w tej chwili

jakieś środowiska podejmują ten temat w zalewie tego no nazwijmy to po imieniu, muzycznego chlamu, właściwie nie nadaje tonu kulturze, także kulturze polskiej, co oczywiście dzieje się ze szkodą dla tejże, gdyż do niedawna byliśmy narodem niezwykle muzycznym, ale też bardzo łatwo zarzuciliśmy własny rytm tradycyjny na rzecz właśnie muzyki pop.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ty często też mówisz o tym, że śpiewak to jest w zasadzie tylko narzędzie i że różni się od piosenkarza.

ADAM STRUG: O zdecydowanie. Piosenkarz, to jest ktoś kto po prostu umie śpiewać ładnie to, co mu się da do zaśpiewania a często nie jest on autorem ani muzyki, ani tekstu, czyli działa w tandemie, albo w jakimś trio, a rzadko się takie tandemy albo tria scalone, sensowne, stylistycznie scalone zdarzają. Śpiewak rzeczywiście jest tylko instrumentem, i jego zadanie jest jak najbardziej służebne. Są powiedzmy takie mięsne nudy [ŚMIECH]. Ma wykonać pieśń, która od pokoleń była przekazywana w tradycji ustnej a opowiada o tej samej od wieków historii o miłości i śmierci, nadziei i rozczarowaniu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wróćmy do Łukasza, Ty mówiłeś, opowiadając o tych pieśniach o śmierci, że to jest sztuka dobrego umierania i nie zdążyłam tam się wtrącić i spytać co, to właściwie takiego jest te dobre umieranie?

ŁUKASZ KOZAK: Chodzi o to, żeby się odpowiednio przygotować. To rzeczywiście to sformułowanie coaching, które jest trochę zabawne, tutaj dobrze pasuje. Człowiek, który umierał w średniowieczu przechodził przez cały szereg można powiedzieć proto, psycho terapeutycznych zabiegów, jak chociażby spowiedź, sakramenty ostatnie, formuły pocieszenia, przedstawiano mu co go czeka, jak powinien się teraz zachować, co powinien zrobić przed śmiercią, o kogo zadbać o czym pomyśleć. Na tym polegało dobre umieranie, i ono było obudowane szeregiem i rytuałów, i zabiegów, i również w pewnym sensie zyskiwało swój wymiar estetyczny, mówię tu o obrazach czy o muzyce.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Co nie zmieniało faktu, że ludzie po prostu się tej śmierci bali, tak ja boją się i teraz. Wróćmy do tego widowiska „Pieśni o śmierci”, bo mamy tutaj takie dwa bardzo ważne tematy. Jeden to jest właśnie śmierć, a drugi to jest druk bardzo ważnego dzieła literackiego średniowiecznego, który został odnaleziony w zeszłym roku. Szesnastowieczny druk „Rozmowy Mistrza Polikarpa ze śmiercią”, ale może przypomnijmy tę historię, bo to warto wiedzieć, jak czasem zupełnie przypadkiem można znaleźć bardzo ważne rzeczy w miejscach, o których by się wydawało, że już dawno zostały sprawdzone. Najciemniej pod latarnią tutaj by pasowało chyba do tego, w jaki sposób ten druk został odnaleziony.

ŁUKASZ KOZAK: Sprawa jest ciekawa z kilku powodów, ponieważ wiemy, że istnieje cyfrowa humanistyka – dyscyplina dosyć młoda, a tutaj właśnie takim cyfrowym humanistą, najskuteczniejszym okazał się profesor tuż przed emeryturą, czyli Wiesław

Wydra – wybitny edytor, znawca kultury staropolskiej i badacz literatury staropolskiej, który dwa lata temu szukał czegoś na temat druku „Frantowe prawa”. Te „Frantowe Prawa” to jest taki zbiór rubasznych, można tak powiedzieć, takich lekko świńskich tekstów z pierwszej połowy wieku szesnastego, tłumaczenie z czeskiego. Tam występują bohaterowie, którzy należą do takiej gildii pijackiej i cechu pijackiego. Oni się bardzo śmiesznie nazywają na przykład tam Dupka Zdolina, a także Pożry gówno z dupy, jeden się nazywa, Jan liży żyć z Łęczycy. No naprawdę kreatywność autora, czy też tłumacza była wielka. Historie są właśnie takie dosyć sprośne. Profesor Wydra wiedział, że był polski przekład, druk zaginął. Wiem, że był z inwentarzy, ale także znalazły się pewne strzępki tego druku. No i Wydra stwierdził, że po prostu sprawdzi w Internecie jak to wygląda. No i oczywiście profesor Wydra sobie scrolluje sobie, widzi w zasadzie, że w zasadzie nic nowego na ten temat nie ma, i nagle dociera do katalogu online biblioteki Uniwersyteckiej w Erlanger i widzi „Frantowe prawa” i okazuje się, że ten druk całutki, nieuszkodzony w zasadzie jakby nietknięty od szesnastego wieku leży sobie w bibliotece w Erlanger. Dodatkowo okazuje się, że sygnatura jest jakaś dziwna bo jest dwucyfrowa, więc oznacza to, że ten druk jest prawdopodobnie, jest współprawnny z innymi dziełami. Okazało się, że jest tam dziesięć druków kompletnie nieznanymi, po prostu dziesięć nowych tekstów zyskała polska literatura, dziesięć tekstów staropolskich w tym dwa bardzo istotne, które usłyszymy w czasie koncertu – spektaklu. „Pieśń o śmierci wszystkim ludziom straszliwej” drukowana około roku tysiąc pięćset czterdziestym w Krakowie u Hieronima Wietora, opatrzona czterogłosowym opracowaniem melodii. No i to największe odkrycie w ciągu ostatnich stu lat w historii badań nad polską literaturą, czyli cała Rozmowa Mistrza Polikarpa ze Śmiercią, która jest drukowana jako „Śmierci z Mistrzem dwojaki gadania”. Dwojaki gadania to jest prawdopodobnie próba przełożenia słowa dialog na język polski, takie mocne spolszczenie. No jest to po prostu ten tekst średniowieczny, owszem z pewnymi poprawkami i zmianami z jednym dużym wtrętem takim dosyć bajkowym w którym śmierć sobie jedzie na wozie, wpada w błoto po prostu cała utyłana w tym błocie, nie wie co robić, kosę gdzieś zgubiła i pomaga jej młody chłop i później jest bardzo zabawna historyjka taka powiedzmy ludowej prowerencji, ale co najważniejsze mamy to zakończenie. Mamy to zakończenie, którego domyślaliśmy się wcześniej po istniejącym przekładzie ruskim, oczywiście się potwierdza to. Oczywiście wcale nie straciliśmy tak wiele z tego przekazu rękopiśmiennego, ale no mamy wreszcie kompletny tekst, który jednocześnie niesie piętno wieku szesnastego i ówczesnej kultury. Wydra ostrożnie wysunął hipotezę, że pewnych zmian w tym tekście mógł dokonać Mikołaj Rej, co już w ogóle może być absolutnie świetnym odkryciem.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Tekst będzie przedstawiał aktor teatralny i filmowy Jan Frycz, którego już tutaj niestety z nami nie ma, ale przed chwilą był i on mi powiedział, że dla niego to jest bardzo ważne w pracy nad tym spektaklem, że to jest tekst napisany pięknym językiem staropolskim.

ŁUKASZ KOZAK: Bez wątplenia jest to, tekst bardzo dobrze napisany, ale pamiętajmy, że on uległ wielu zmianom i przekształceniom. Oprócz tego, że mamy tam pewne zabiegi stylistyczne, rytmiczne, to modyfikacje również są w treści. Na przykład został

wyrzucony cały dłuższy kawałek taki bardzo mocno antyklerykalny, który znamy ze średniowiecza. Pamiętajmy, że średniowiecze wbrew pozorom jest epoką bardzo antyklerykalną i jeśli kogoś było trzeba przedstawić w kotle w piekle to zazwyczaj był to papież, biskupi, opaci obok królów i cesarzy. No i właśnie tutaj ten fragment znika, więc tutaj no czy był to Rej, był protestantem czy to był Rej, który rzeczywiście wyrzucił taki łakomy kęs to jest to pytanie. W każdym razie wracając do samego waloru tekstu. Tekst jest niezwykle, ponieważ dzisiaj trudno go momentami zrozumieć, jeśli się go czyta, ale kiedy słuchamy, jak Frycz interpretuje to, to jest to zupełnie inny w odbiorze, jest dużo łatwiej. Powiedziałbym, że o ile czytelnik jest nieobeznany z literaturą staropolską musi sobie tak tę „Rozmowę Mistrza Polikarpa”, czy te „Śmierci z Mistrzem dwojaki gadanie” przeczytać tak ze trzy razy w niektórych miejscach, żeby złapać, ogarnąć o co chodzi to tak Frycz interpretując ten tekst daje go jak na talerzu i słucha się tego z przyjemnością.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ta „Rozmowa Mistrza Polikarpa” to tekst, który był tłumaczony na wiele języków, ale podobno w wersji polskiej, ta śmierć jest przedstawiona inaczej niż w pozostałych, że nie jest, tylko zdawkowo potraktowana jako jakiś kościotrup, tylko szczegółowo opisana i jej wygląd przypomina osobę chorującą na trąd.

ŁUKASZ KOZAK: No można tak powiedzieć, że jej coś tam odpada, kawałek nosa, ale to jest jednak ciągle stereotypowe przedstawienie śmierci takie późno średniowieczne. Pamiętajmy, że w średniowieczu śmierć nie była właśnie szkieletem. Ona zaczęła stawać się szkieletem tak naprawdę gdzieś w czasach manieryzmu. Śmierć średniowieczna to jest śmierć gnijąca albo taki wysuszony trup. Zresztą w tym tekście w zakończeniu mamy piękny, dodany do rozmowy wiersz, który w ogóle opisuje cały proces rozkładu ciała ludzkiego, jest tam o tym jak sposób robaki zjadają ciało, jak odpada płatami skóra i tak dalej i tak dalej, no wspaniały naprawdę, wspaniały kawałek poezji, bardzo makabryczny rzecz jasna, ale świetnie ułożony. Jeśli chodzi o przedstawienie śmierci, to ona jest bardzo można powiedzieć dynamiczna i to jest w ogóle najważniejsza rzecz w tym dialogu. Mistrz, który powinien być mędrce, jest tak naprawdę głupcem, a śmierć go uczy, śmierć z niego szydzi, śmierć na niego krzyczy, śmierć nim pomiata, ciągle mówi, że zaraz go trzaśnie kosą, jeżeli się on nie nauczy tego, co ona ma do powiedzenia.

ADAM STRUG: No i właśnie takie smaczniutki kawałki będziemy też śpiewać. Motyw śmierci potraktowany jest w tych pieśniach bardzo ciekawie i literacko i muzycznie. Jest to bardzo ciekawy materiał muzyczny i w przypadku czterogłosu i dwugłosowej i monodii, czyli pieśni jednogłosowych także kochani koniecznie wbijajcie na ten koncert. Do zobaczenia.

ŁUKASZ KOZAK: Do zobaczenia.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Dziękuję bardzo.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie